

BYŁEM NOCĄ W NOWYM ŚWIECIE!

Wstęp

Drodzy Przyjaciele! Niektórzy z Was mogą odnieść wrażenie, że Bóg, posługując się nami i naszą stroną, nieustannie kogoś „straszy” karami, pokazuje same złe rzeczy. Chcę, żebyście nie poddawali się tym manipulacjom piekła, i zamiast patrzeć w ten sposób, dostrzegli coś bardzo ważnego. Owe straszne kary wcale nie musiałyby zaistnieć, a może byłyby zminimalizowane, gdyby ludzie słuchali Bożych napomnień. Otrzymywane proroctwa należy traktować jako ostrzeżenia, będące w istocie głosem miłości i troski Boga o ludzi, który z wielkim bólem dopuszcza działanie złych sił w celu ratowania dusz.

Mnie przypadło zadanie bardzo trudne, ponieważ większość otrzymywanych z Nieba orędzi, obrazów oraz słów jest związana z ostrzeganiem i napominaniem, co niestety sympatyków mi nie zjednuje (w przeciwieństwie do pseudo-uzdrowiaczy i fałszywych jasnowidzów). Jednak bez względu na to, jak trudną prawdę przyjdzie mi przekazać i jak wielu ludzi ją odrzuci, będę wierny temu, co z Nieba otrzymuję. Ostrzegam też, że będę świadkiem prawdy – choćby za cenę ostatecznego wyśmiania, zupełnego wykluczenia, a nawet ataków fizycznych, które niestety były mi pokazane. Z wyjątkiem moich własnych przemyśleń (których z resztą staram się unikać, bo teologiem nie jestem) nie będę mówił od siebie, ani też tego co ludzie chcieliby usłyszeć, bo nie do służby temu światu, lecz Bogu zostałem powołany.

Teraz, kiedy wypełniają się zapowiedzi oraz przekazane przez moje pośrednictwo Boże proroctwa, wielu prześmiewców przestaje się śmiać. Nie mam do nich żalu: dzięki ich szyderstwom zyskałem troszkę w Niebie, więc w zasadzie mogę im jedynie podziękować. Bardzo smutne jest jednak to, że przez dużą bierność, a czasami i egoizm ludzi „Iskra” jeszcze nie rozbłysła tak, jak chciał tego Pan Jezus. Temu Bożemu dziełu poświęcił życie ks. Adam, który jest dla mnie (ale i dla Was być powinien) wzorem wytrwałości. Byłoby wielkim błędem nie napisać tych zdań, proszę też, by ks. Adam ich nie usunął. Przez nie chcę uczulić wszystkich na to, że kiedy jego zabraknie, „Iskra” – choć zapewne rozbłyśnie ze względu na wypełnienie się kolejnego proroctwa – zmieni kolor i zamknie pewien etap. Wtedy my wszyscy we łzach zaczniemy sobie zadawać pytanie, czemu zrobiliśmy tak mało. Wprawdzie będziemy mieli bliskiego przyjaciela i pomocnika w Niebie, jednak na ziemi nie będziemy już mogli ani porozmawiać, ani wspólnie się pomodlić, ani być na wyjątkowej Mszy w Rakowcu, w duchowym centrum „Iskry z Polski”.

Wizja

Dziś chciałem przekazać Wam piękną wizję, dotyczącą Nowego Świata. Jednak okazuje się, że to co miało być zaledwie do niej wstępem, stało się odrębnym tekstem...

Nie było mi łatwo to napisać! Dzięki Bogu wsparliście mnie swoimi modlitwami. Jedną z nich nawet widziałem. Była to modlitwa starszej pani. Widziałem z góry tylko ją i różaniec, który trzymała w dłoniach, modląc się przy figurce Matki Bożej, oraz „słyszałem” modlitwę, reszta otoczenia była zasłonięta jakby szarą mgłą. Być może była to jakaś kaplica lub kościół – może jego nawa boczna – ale pewien nie jestem. Miała kasztanowe włosy i wiek około 57-67 lat, z góry trudno było zobaczyć, w każdym razie nie była zbyt wysoka. Głos, niejako w tle, powiedział: „Zobacz, ludzie modlą się za ciebie, nie jesteś sam”. Dzięki temu teraz postaram się przekazać najlepiej jak umiem, opisać to co Niebo pokazało mi trzy tygodnie temu.

Wstałem około godziny 7, po modlitwie wsiałem do samochodu i ruszyłem do pracy. W czasie jazdy, jednak nie tracąc świadomości (będąc w obu światach na raz), zostałem przeniesiony do Nowego Świata. Tym razem Bóg pokazał mi, jak będzie wyglądać noc w przygotowanym przez Niego dla dzieci z największą miłością Nowym Świecie.

Gdybym mógł wyświetlić Wam film z obrazem, który mam w pamięci, to i tak nie oddałby

on w najmniejszym stopniu tego czego doświadczyłem, ponieważ nie tylko obraz, ale dźwięki, zapachy i emocje mogłem odebrać tak, jak gdybym był tam realnie.

Była to noc, jakiej nie doświadczymy żyjąc w starym świecie, chociaż znaleźlibyśmy się w najpiękniejszym miejscu na ziemi. Chodzi nie tylko o niesamowitość otaczającego nieziemskiego piękna, ale przede wszystkim o to, że w Nowym Świecie będzie można odczuć obecność Boga.

Znalazłem się tam nagle. Nad moją głową rozpościerało się niebo o niezwykle czystym kolorze bardzo ciemnego błękitu. W zenicie co prawda było granatowe, ale rozjaśniało się znacznie szybciej niż obecnie, gdy zbliżało się do „styku” z ziemią. Nie był to znany nam atramentowy kolor nocnego nieba, który, choć piękny, wzbudza respekt, oblewając wszystko mrokiem. Był to kolor lekki, pastelowy, a zarazem czysty jak kryształ.

Na niebie rozsypane były miliony gwiazd, było ich nieporównanie więcej niż teraz. Powiedzenie „niebo usiane gwiazdami” zupełnie tego nie oddaje. Niektóre z nich były bardzo duże. Niebo wydawało się być niesłychanie czyste, przejrzyste, a najwspanialsze było uczucie, które mnie ogarniało, gdy na nie spoglądałem: każde wzniesienie ku niemu wzroku wywoływało wielkie ukojenie. Można było odczuć coś w rodzaju Bożego zaproszenia: „Chodź, moje dziecko, odpocznij i zobacz, co dla ciebie przygotowałem, i zaśnij spokojnie”. Poczulem jakby zaproszenie do ułożenia się na kobiercu kwiatów i mchów, tak miękkim i wygodnym, jak żadne łóżko stworzone ręką ludzką. Wiedziałem, że mogę bezpiecznie leżeć na tym mięciutkim Bożym posłaniu i ani robaczek, ani nic innego, co obecnie może nam zakłócić takie spanie pod gołym niebem, nie będzie miało miejsca. Pomyślałem: Boże ile cudownych rzeczy przygotowałeś dla nas, jak wspaniałym Ojcem Jesteś! Zrozumiałem wtedy, że tak właśnie spali Adam i Ewa, a co do ludzi w Nowym Świecie – chociaż jakieś domki będą wznosić, to chyba nie będą im one aż tak bardzo jak dzisiaj potrzebne.

Temperatura wydawała się być idealna, nie czułem zimna ani gorąca, nie zakłócał spokoju żaden powiew chłodnego wiatru. Odczuwałem wielkie ukojenie, równowagę i spokój, jakąś Bożą harmonię, jakby Bóg dopasował wszystko do moich potrzeb, a ja byłbym pod nieustanną Jego opieką.

Nad horyzontem unosił się księżyc, lecz nie taki jak go teraz widzimy – był naprawdę ogromny, nigdy w swoim życiu tak wielkiego nie widziałem. Jego tarcza zajmowała może 20 procent nieba, choć połowa jej była skryta za horyzontem. Widziałem wyraźnie „kratery” i „morza”. Kolor księżyca nie był tak jaskrawo-srebrzysty jak teraz w pełni, lecz łagodno-błękitny, taki jaki ma księżyc o poranku, kiedy wszędzie już słońce, a niebo jest bezchmurne. W tym dziele widziałem Bożą doskonałość i zachwyciłem się nią bardzo.

Kiedy tylko to zrobiłem, natychmiast na niebie zaczął się niesamowity spektakl, coś przypominającego zorzę polarną. Zaczynały się przeplatać delikatne formy w różnych kolorach: różowym, zielonym fioletowym i innych, jakich nie mają zorze. Miałem wrażenie, że moja myśl, pełna podziwu dla stworzonego ręką Boga księżyca, dotarła do Nieba, a Ono odpowiedziało tym cudownym spektaklem.

Pomyślałem: Boże jak tu cudownie! Natychmiast odczułem wewnętrzny spokój, a z nieba zaczęła płynąć jakaś niespotykana muzyka. Była bardzo delikatna i miła dla ucha, jednak nie umiałem odgadnąć, co to za niesamowite „instrumenty” biorą udział w tym niebiańskim koncercie.

Myślałem, że to wszystko jest tak niezwykle miłe i kojące, że już nic więcej nie można do tej doskonałości dodać, ale myliłem się – Bóg zawsze daje więcej i więcej. Zanurzony w tym pięknie, zachwycony muzyką, przymknąłem oczy i miałem wrażenie, że mój Anioł Stróż jest

bardzo blisko mnie. Poczulem nowy dla mnie, przepiękny zapach jakiś nocnych kwiatów, jakże cudowny! I choć cały Nowy Świat będzie zatopiony w niezwykłym aromacie, to zapach nocnych kwiatów będzie jak odkrycie – dla mnie był jakby Bożym pocałunkiem na dobranoc...

Och, jak musieli upaść nasi ziemscy rodzice, jak bardzo niedobrymi dziećmi jesteśmy my sami, ale i jak strasznymi będą musieli być ci, który na powrót odrzucą ten drugi raj! Wiem tylko, że raczej nie będą to ludzie, którzy żyją obecnie w starym świecie. Ci, którym będzie dane wejść do Nowego Świata, będą mieli porównanie i raczej wrócić do starego nie będą chcieli.

Nie pamiętam, kiedy zasnąłem i zostałem przeniesiony tu na ziemię. Przez chwilę czułem straszne rozgoryczenie, że nie mogłem być tam dłużej, ale pomyślałem, że pokazane mi to było, żebym mógł Wam przekazać całą tę wizję i tym samym dać motywację do nawrócenia, jak też zachęcić do wytrwania oczekujących na powtórne przyjście Pana Jezusa.

Do takiego właśnie świata Bóg chce nas zabrać, jeszcze tu na ziemi pokazując, co na samym początku utraciliśmy. Zbliżające się oczyszczenie obecnego świata nie wynika zatem, jak to niektórzy sądzą, z zemsty i chęci wytracenia przez Boga miliardów ludzi. Owe kary ściągamy na siebie my sami, paktując z diabłem i flirtując ze światem wg jego koncepcji, która jest, jak widać, absolutną odwrotnością pięknego świata Bożego, czystego, pachnącego, pełnego miłości. Wiem, że gdyby ludzie nawrócili się, zmienili swoje życie, odrzucili to co powstało przy współpracy z szatanem oraz szli drogą uświęcenia, świat wyglądałby inaczej. Bóg zapewne w swym nieskończonym miłosierdziu załagodziłby liczne „kary”, a ogromna ilość ludzi (co jest prawdziwym planem Bożym) weszłaby do Nowego Świata. Wszyscy jednak powinni zrozumieć, że nie mogą wejść do Nowego Świata, wnosząc do niego brudy starego. Teraz jest jeszcze specjalny czas na nawrócenie, można bowiem zmienić swoje życie zupełnie dobrowolnie, nie widząc ani znaków, ani cudów, nie działając pod wpływem strachu. Takie nawrócenie ma ogromną wagę, bo jest motywowane prawdziwą miłością do Boga oraz czystą i ufną wiarą. Poruszyliśmy to już w tekście „Stary świat na finiszu”, zachęcam Was do jego przeczytania.

Dziękuję jeszcze raz za modlitwę. Jak widać, jej siła jest wielka, skoro udało mi się napisać cały tekst. Wiem, że bez modlitw trudno by było wykonać jakąkolwiek misję.

Teraz coś dla tych czytelników, którzy poszukają odpowiedzi czysto astrofizycznych...

Jestem pewien, że Nowy Świat będzie przypominał Raj oraz taki wszechświat, jaki był zaraz po stworzeniu go przez Boga. Widziana przeze mnie „ogromna ilość gwiazd” wynikała chyba z tego, że Droga Mleczna – galaktyka w której żyjemy – była bardziej „ściśnięta”. Trudo mi wyjaśnić wygląd niektórych gwiazd, ich wielkość i sposób, w jaki rozpraszały światło. Ich wygląd przypominał gwiazdę stosowaną w kartach „karo” – z mocno rozciągniętymi rogami (rysunek poniżej). Nie wiem, w jakim ośrodku może aż tak rozpraszać się światło gwiazdy. A jeśli chodzi o „wielki księżyc” – ten widok ma swoje uzasadnienie fizyczne. Skoro księżyc nieustannie oddala się od ziemi, to znaczy że kiedyś był bliżej, więc prawdopodobnie jego tarcza z ziemi wyglądała na znacznie większą. Księżyc zniknął prawie za horyzontem, tak jakby Ziemia rzuciła na niego wielki cień. A co do jego koloru (pastelowo-błękitnego – czasem taki kolor można zobaczyć o poranku, kiedy świeci już słońce, a nadal widać księżyc, tyle że tamten był mocniejszy) – nie potrafię go wyjaśnić. Może znajdzie się ktoś, kto to wyjaśni, bo nie było mi to powiedziane, może ta zagadka czeka na kogoś wnikliwego.

Z Panem Bogiem

Tomasz, 26 lutego 2020